

Laleczka z saskiej porcelany

Odkąd pamięta zawsze stała na toaletce obok lustra
W białych baletkach wychylona
w powietrzu uniesiona nóżka

Nudziła się wśród bibelotów kurz wylapując w suknię złotą
I tylko z dołu perski dywan czasem jej puszczał perskie oko

*Laleczka z saskiej porcelany twarz miała bladą jak pergamin
Nie miała taty ani mamy
I nie tęskniła ani ani*

Aż dnia pewnego na komodzie prześliczny książę nagle stanął
Kapelusz miał w zastygłej dłoni i piękny uśmiech z porcelany
A w niej zabiło małe serce co nie jest taką prostą sprawą
I śniła, że dla niego tańczy a on ukradkiem bije brawo

*Laleczka z saskiej porcelany twarz miała bladą jak pergamin
Nie miała taty ani mamy
i nie tęskniła ani ani*

*Jej siostrą była dumna waza a bratem zabytkowy lichtarz
Laleczka z saskiej porcelany maleńka śliczna pozytywka*

Lecz jakże kruche bywa szczęście w nietrwałym świecie z porcelany
Złośliwy wiatr zatrzasnął okno i książę rozbił się na amen
I znowu stoi obok lustra na toaletce całkiem sama
I tylko jedna mała kropla spłynęła w dół po porcelanie

*Laleczka z saskiej porcelany twarz miała bladą jak pergamin
Nie miała taty ani mamy
i nie tęskniła ani ani*

*Jej siostrą była dumna waza a bratem zabytkowy lichtarz
Laleczka z saskiej porcelany maleńka śliczna pozytywka*